SPORTOWIEC

• 21 STYCZNIA 1953 • NR 3 • CENA 1.20 ZŁ •



Młodzież na narty!

ŹLE SIĘ DZIEJE
W BOKSIE ŚLĄSKIM

Dla każdego, kto interesuje się boksem, jest wiadome, że przodującym ośrodkiem polskiego pięściarstwa był Śląsk. Celowo mówimy, że był. Bo, wnioskując po walkach, które widzieliśmy w czasie ostatniego pięściarskiego spotkania Katowice — Warszawa, można z całą pewnością powiedzieć, że poziom pięściarstwa na Śląsku wyraźnie opadł i trzeba będzie poświęcić wiele uwagi temu całemu ośrodkowi, by nadrobił zaległości.

Wynik spotkania co prawda opiewa 11:9 dla Warszawy i zdawałoby się z pozoru, że różnica była minimalna, ale jeżeli przypomnimy sobie, że przeciwnika Kubowicza — Golińskiego sekundant poddał już na początku drugiej rundy, że Tyczyńskiemu Zaskwara też się poddał w drugiej rundzie, że Wojtalę w spotkaniu z Barutem sędzia przed czasem odesłał do rogu, to dopiero fakty powyższe dokładnie nam obrazują jaki przeciętny poziom reprezentują dziś śląscy pięściarze.

Nie może złagodzić naszej opinii nawet niespodziewane zwycięstwo przez nokaut Zymali nad Gościańskim. Nie trzeba dać się zwieść temu zwycięstwu (czy tej porażce...). Zymala na pewno nie jest jakimś objawieniem, które nareszcie zabezpieczy naszą pozycję w wadze ciężkiej.

Zawodnik śląski ma wiele odwagi i ambicji, za co należy mu się pochwała, ale na tym koniec. Do klasy dobrego pięściarza jeszcze mu daleko. Całą walkę przegrywał b. wyraźnie i tylko jeden, nawiasem mówiąc dość naiwny, cios zdecydował o jego zaskakującym zwycięstwie.

Sukcesy śląskiej drużyny to pokonanie Ormana przez Brychlika, Kopysiewicza przez Jakubowskiego i zwycięstwo Nowary nad Zawadzkim.

Te trzy zwycięstwa zawodnicy śląscy odnieśli nad bokserami na pewno nie zaliczającymi się nawet do drugiej reprezentacji stolicy! I dlatego nawet te sukcesy nie mogą poprawić oceny drużyny śląskiej i zmienić naszej opinii, że w boksie śląskim źle się dzieje i że sekcja boksu GKKF będzie musiała specjalnie pieczołowicie zająć się Śląskiem.

H. D.



Z zamętu niecelnych ciosów, wymienionych między Frydrychem a Dołeckim, sędziowie nie mogli wytypować zwycięzcy i ogłosili remis. *Fot. CAF*

Staszek Marusarz raz jeszcze błysnął wielką formą, bijąc rekord skoczni w Wiśle-Malince, osiągając długość 78,5 m i wygrywając zdecydowanie konkurs.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— Na centralnym stadione Dynamo odbyły się dwudniowe pokazy w jeździe figurowej i tańcach na lodzie, w wykonaniu najlepszych sportowców Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Węgier. Szczególnie wyróżniły się młodziutkie zawodniczki: 12-letnia Czeszka Ingra Kramperowa, radzieckie: — Witowa i Bogdanowa.

W mistrzostwach Związku Radzieckiego w hokeju CDSA zremisował z drużyną „Skrzydła Sowietów" 3:3.

W finale walk o puchar Moskwy w hokeju Dynamo (M) pokonało CDSA.

W Kujbyszewie rozpoczęły się zawody o mistrzostwo Związku Radzieckiego w rosyjskim hokeju. W grupie I startuje 8 drużyn; pierwsze wyniki: Burewiestnik (Moskwa) uległ drużynie Instytutu Wychowania Fizycznego z Leningradu 2:3; Dom Oficerów (Ryga) wygrał z Domem Oficerów (Mińsk) 5:1.

Jak podają agencje zachodnie, Związek Radziecki ma wziąć udział w Mistrzostwach Świata w zapaśnictwie w stylu klasycznym, które będą rozegrane w kwietniu br. w Neapolu.

— Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej postanowił rozpocząć budowę w Bukareszcie nowego wielkiego parku kultury i sportu.

— W hokejowych mistrzostwach CSR Sokołowo Budziejowice pokonało Zbrojovkę (Brno) 6:5, Sparta — Kladno 6:0; Pilzno — Chomoutovo 7:4. Doubek (ATK) uzyskał w jeździe szybkiej na lodzie na 1.500 m czas 2:29.2, a na 10 km — 18:30,8.

— Międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej na lodzie rozegrane w Oslo zakończyły się w wieloboju (4 konkur.) zwycięstwem Broeckmana (Holandia) przed Ass'em (Norwegia). Ciekawsze wyniki: 500 m: Stig Eriksson 45,1, 1.500 m: Ass — 2:17,1, Vinghoet 2:20,5; 5 km Broeckman 8:33,2, Asplund (znany z meczu ZSRR — Szwecja) — 8:39,2, Ass — 8:41,3; 10 km. Broeckman w doskonałym czasie 17:18,7, Asplund miał 17:35,3.

— W pierwszej rundzie spotkań piłkarskich o Puchar Francji amatorska drużyna Caen pokonała najlepszą obecnie zawodową drużynę Francji — Reims 2:1.

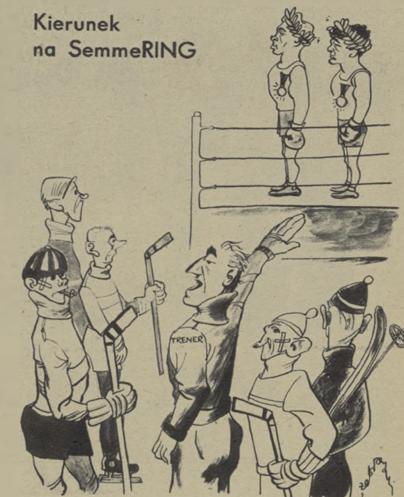
— Po Szwedach i Duńczykach przyszła kolej na fińskich piłkarzy; Asko Rytkonen, który brał udział w 31 spotkaniach reprezentacyjnych Finlandii, został kupiony przez klub F. C. Tuluza. Czy słońce Francji nie „wypali" szybko talentu z północy — przyszłość pokaże.

— Australijscy lekkoatleci są już w formie: Oliver w trójskoku osiągnął 15,17; Grace skoczyła wzwyż 1,56 m, a Jackson przebiegła 100 y w 10,7.

— Mc Kenley przebiegł w Kingstown (Jamajka) 100 m w 10,4, bijąc Dillarda.

— Na międzynarodowy turniej szachowy do Bukaresztu (25 stycznia — 28 lutego) zaproszony został m. in. mistrz Polski Śliwa. W turnieju wezmą udział szachiści radzieccy, węgierscy, czechosłowaccy, bułgarscy, rumuńscy oraz zaproszeni: Stahlberg (Szwecja), O'Kelly (Belgia), Golombek (Anglia) i Prins (Holandia).

Kierunek na SemmeRING



Rozpoczęły się pełne przygotowania sportowców-studentów do Akademickich Mistrzostw Świata w austriackiej miejscowości Semmering. Prasa podaje już program zawodów. W Zakopanem rozpoczął się decydujący obóz treningowy 46 narciarzy, hokeiści mają również zdaje się swe plany.

W związku z tym nasz karykaturzysta, J. Żebrowski, przypomina ambitnej młodzieży, że Semmering nie ma nic wspólnego z... ringiem. Semmering — to nie ring i na Chychłę z Antkiewiczem liczyć nie można. Trzeba liczyć wyłącznie na reprezentację sportów zimowych...

JEGO NIEZWYCIĘŻONA MYŚL

GENIALNA myśl twórcza Lenina i Stalina i pokojowa praca narodów Kraju Rad uczyniła ze Związku Radzieckiego wielkie mocarstwo świata, kraj milionów szczęśliwych ludzi. Władza radziecka, budując dziś komunizm, spełnia najśmielsze marzenia ludzi pracy całego świata. Dlatego z dnia na dzień coraz większe milionowe rzesze kierują swe myśli do Związku Radzieckiego, który stał się dla nich natchnieniem walki o wolność, postęp i pokój.

Związek Radziecki pod przewodem Lenina i Stalina jest potęgą dzięki swej sile materialnej i moralnej. Armia Radziecka, pierwsza militarna siła świata, prócz najnowocześniejszego uzbrojenia czerpie swą moc z bezgranicznej miłości żołnierza radzieckiego do swej ojczyzny, poszanowania wolności innych narodów, umiłowania pokoju.

Wśród narodów Europy, którym Armia Radziecka przyniosła wyzwolenie, naród polski będzie wiecznie pamiętał, że — dzięki bohaterstwu żołnierza radzieckiego, obok którego walczył żołnierz polski — osiem lat temu uzyskał prawdziwą wolność i niepodległość. Naród polski pamięta wielkie dni stycznia 1945 r.

Wysoka wartość moralna żołnierza radzieckiego, otoczonego miłością całego narodu, łączy się z wielką sprawnością fizyczną. Władza radziecka szczególnie docenia rolę sportu i wychowania fizycznego w wojsku, które pomaga w kształtowaniu żołnierza — obywatela, rozumiejącego swą rolę obrońcy granic ojczyzny i pokoju świata.

W rocznicę pamiętnych dni wspólnego boju żołnierza polskiego u boku żołnierza radzieckiego, cytujemy niedawny list naszych żołnierzy — sportowców do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

„My czołowi sportowcy WP zapewniamy Was, Obywatelu Marszałku, że nie poprzestaniemy na dotychczasowych osiągnięciach, lecz będziemy w dalszym ciągu sumiennie i uczciwie pracować nad podniesieniem wyników i kwalifikacji sportowych, nad podniesieniem uświadomienia politycznego i wyszkolenia bojowego, by móc godnie reprezentować sport Ludowego Wojska Polskiego, wychowywać i przysposabiać młodzież naszego kraju do twórczej pracy nad realizacją wielkiego Planu 6-letniego oraz do obrony granic naszej ukochanej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".



Lenin i Stalin w Gorkach (1922 r.).



W Warszawie odbyły się liczne masowe imprezy sportowe dla uczczenia VIII rocznicy wyzwolenia naszej stolicy. Na zdjęciu: Ireneusz Żolędowski (Budowlani), który brał udział w mistrzostwach łyżwiarskich kół sportowych.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

★ 18 bm na pływalni AWF odbyły się propagandowe zawody pływackie z okazji VIII rocznicy wyzwolenia Warszawy. W zawodach wzięło udział 100 zawodników i zawodniczek kół sportowych stolicy. 18 bm. rozegrano dalsze imprezy. Na lodowisku AZS w Parku Skaryszewskim zorganizowano mistrzostwa łyżwiarskie kół sportowych w jeździe figurowej i szybkiej. W AWF odbył się turniej szermierczy we florecie kobiet i mężczyzn dla zawodników III klasy, a w Parku Kultury na Bielanach młodzi narciarze walczyli o mistrzostwo szkół ogólnokształcących i zawodowych oraz juniorów kół sportowych Warszawy (startowało 183 zawodników i zawodniczek).

★ Zawody pływackie o Puchar Miast, rozegrane w AWF w Warszawie między Warszawą i Poznaniem, zakończyły się zwycięstwem reprezentantów stolicy 118:73 pkt.

Spotkanie Wrocław — Katowice, które odbyło się na pływalni bytomskiej, wygrały Katowice 117:70 pkt Na 100 m st. dow. Tołkaczewski pobił rekord Polski, uzyskując czas 1:00,0. Drugi najlepszy wynik zawodów osiągnął Jaśkiewicz (Wr.), przepływając 100 m st grzb. w 1:10,8, co jest drugim wynikiem w Polsce. Drugi rekord Polski ustanowiła Gelnerówna, która na 100 m st. grzb. uzyskała czas 1:22,8.

Mecz Kraków — Katowice II, rozegrany w Krakowie, wygrał Kraków 100:58. Wyniki przeciętne.

Spotkanie Szczecin — Gdańsk zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Szczecina 101:61. Pobito 11 rekordów okręgu, w tym 8 okręgu szczecińskiego.

★ Na zimowej Spartakiadzie OW we Wrocławiu Bochenek w wadze średniej pobił rekord Polski w podnoszeniu ciężarów, uzyskując w trójboju olimpijskim 325 kg.

★ W Gdańsku zakończył się turniej koszykówki o miejsca w lidze od 5 — 8. W ostatnim dniu turnieju Kolejarz Poznań pokonał Spójnię Łódź 32:30 (17:22), zdobywając pierwsze miejsce, czyli piąte w tabeli ligowej. Ostateczna kolejność: 5) Kolejarz Poznań, 6) Spójnia Łódź, 7) Kolejarz Warszawa, 8) Gwardia Kraków (nie przybyła do Gdańska).

★ 18 bm. rozpoczęły się ćwierćfinałowe rozgrywki o Puchar Polski w siatkówce mężczyzn. W rozgrywkach wzięło udział 24 drużyny, które podzielono na 6 grup. Do półfinałów zakwalifikowały się po dwie drużyny z każdej grupy:

z I gr — AZS (Wr.) i Spójnia (L.), z II gr — AZS (Kr.) i AZS (L.), z III gr. — Gwardia (W.) i Ogniwo (Bytom), z IV gr. — AZS AWF i Gwardia (Gd.), z V gr — CWKS i AZS (Olsztyn), z VI gr — Gwardia (Wr.) i Unia (Gorzów).

★ Towarzyskie mecze hokeja lodowego, rozegrane na terenie kraju przyniosły wyniki: w Krakowie Spójnia (N. Targ) zwyciężyła Gwardię (Kr.) 7:1 (0:0, 4:1, 3:0), we Wrocławiu Kolejarz (Toruń) pokonał kombinowaną drużynę miejscowej Gwardii i Kolejarza 6:3 (2:1, 2:0, 2:2), w Lublinie Ogniwo wygrało z AZS 14:2 (4:1, 7:1, 3:0), w Krakowie warszawski WKS Lotnik zwyciężył miejscową Gwardię 10:5 (5:1, 0:4, 5:0), w Bydgoszczy CWKS dwukrotnie pokonał bydgoski OWKS: 12:5 (4:3, 5:0, 3:2) i 5:2 (1:0, 3:0, 1:2).

★ W niedzielę, 18 bm. na Bielanach w Warszawie odbył się eliminacyjny bieg narciarski przed Akademickimi Mistrzostwami Świata. Zawodnicy startowali na 12 km. Pierwsze cztery miejsca zajęli reprezentanci AZS AWF: 1) Cienciała — 48:46,0, 2) Skrzypek — 53:20,0, 3) Kazimierski — 56:13,0.

★ Na skoczni w Wiśle-Malince rozegrano otwarty konkurs skoków przy udziale czołowych zawodników polskich. Zdecydowane zwycięstwo odniósł St. Marusarz, który w trzeciej kolejce skoków pobił rekord skoczni, uzyskując 78,5 m.

Wyniki: 1) Marusarz — skoki 74, 77 i 78,5 m, nota 335,5 pkt, 2) Kula — skoki 66, 64,5 i 70 m, nota 298 pkt., 3) Raszka Jan — 61,5, 67 i 63,5 m, nota 287 pkt. 4) Furman, 5) Łatkowski, 6) Koczmowski, 7) Fortecki, 8) Wawro. Pierwsze cztery miejsca zajęli zawodnicy CWKS.



NIESPODZIANKA! Jeżeli byłeś widzem mistrzostw łyżwiarskich kół sportowych Warszawy i jeśli jesteś zakreślony kółkiem — zgłoś się do redakcji „Sportowca" a otrzymasz upominek.



Najlepszy łyżwiarz figurowy warszawskich kół sportowych — Ewaryst Świtek (Kolejarz) w t. zw. „chorągiewce".

Fot. Rostkowski

Jeszcze tylko 11 dni!



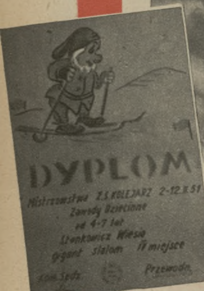


ZDJĘCIE NR 66
Zdzis Jendrasik (lat 3 i pół) z Gdyni kopnął przed chwilą piłkę. Nie dziwimy się, że robi to gorzej niż reprezentacyjny nasz piłkarz Alszer (na zdjęciu obok). Piłkę nożną, Zdzisiu, powinieneś zacząć kopać na dobre dopiero za ładne kilka lat.



ZDJĘCIE NR 67
Grześ Sękowski (lat 7) z Krakowa stanowi wraz ze ścianą skalną jednolitą bryłę. Chcieliśmy — jak i przy innych zdjęciach konkursowych — zamieścić obok wzór pracy alpinisty, jednak wspinasz się bardzo poprawnie, Grzesiu, przylegając ciałem do skały, a w redakcji brak akurat odpowiedniej ilustracji.




DYPLOM
Mistrzostwa Z.S. KOLEJARZ 2-12.II.51
Zawody Dziecinne
od 4-7 lat
Stankowicz Wiesio
gigant slalom IV miejsce
Kom. Sędz. Przewodn.

ZDJĘCIE NR 69
Bogdan Stankowicz z Pionek, choć liczy dopiero 4 lata, nie boi się nart. I nie dziwcie się temu — młodzi Stankowicze to utalentowane rodzeństwo. Starszy braciszek Bogdana — Wiesio, zajął na dziecięcych zawodach, zorganizowanych przez ZS Kolejarz, IV miejsce w slalomie gigancie. Reprodukcję dyplomu zdobytego przez Wiesia zamieszczamy obok.

ZDJĘCIE NR 70
Tadeusz Małysz (lat 6) z Ustronia niepotrzebnie patrzy na dzioby nart. Idąc na nartach, powinieneś odbijać się na przemian to jednym to drugim kijkiem (przeciwnym niż wysunięta w danej chwili do przodu narta). Zajrzyj do nr 2 „Sportowca" na strony 8 i 9, zobaczysz jak maszerują na nartach nasi czołowi biegacze Bukowski i Daniel-Krzeptowski oraz Węgierka Jobbogy.





ZDJĘCIE NR 68
Alinka Małek (lat 6) z Krakowa uprawia biegi terenowe — i już za to tylko należy ją pochwalić. Sylwetkę ma poprawną, choć wiele jeszcze może się nauczyć np. od Szwajkowskiej, czołowej naszej biegaczki, której zdjęcie obok zamieszczamy (Szwajkowska biegnie w środku).

Redakcja „Sportowca", chcąc ułatwić dzieciom mieszkającym w Warszawie wzięcie udziału w konkursie, prosi, aby nie wysyłały one zdjęć pocztą, ale zechciały nas odwiedzić w Redakcji, (Nowogrodzka 31–I p.), przynosząc fotografie.

Henio Doerman ma 16 miesięcy i przysłał nam swoje zdjęcie „na motorze" — po pierwsze za mały jesteś i nie możemy Cię dopuścić do konkursu, a po drugie motor to nie jest sport dla małych dzieci.

Andrzejek Krauze pyta do kiedy trwa nasz konkurs i czy może przysłać dodatkowe zdjęcie, lepsze od przysłanych w listopadzie ub. roku. Termin nadsyłania zdjęć konkursowych upływa 31 stycznia br. Na nowe Twoje zdjęcie czekamy z niecierpliwością.

Krzyś Fugiel z Krakowa przysłał fotografię przedstawiającą go „w biegu" i powiadomił nas, że pragnie tak, jak i jego rodzice, zdobyć odznakę SPO. Bardzo nas ta wiadomość ucieszyła, ale prosimy o inne zdjęcie — wyraźniejsze, kontrastowe, bo to, które posiadamy, nie nadaje się do reprodukcji.

Haneczka Konieczna z Poznania, przysłała zdjęcie z „pływania", ale jest to raczej kąpiel — pewni jesteśmy, że wykonujesz poprawne ruchy w wodzie — czego na zdjęciu nie widać, ale może masz inne zdjęcie, które upewniłoby nas w tym mniemaniu.





ZDJĘCIE NR 71
Rówieśnik Tadeuszka Małysza — **Edward Milewski** z Zakopanego przysłał nam zdjęcie zrobione podczas zjazdu. Przyjrzyj się jak zjeżdża akademicki mistrz świata — Stefan Dziedzic (obok), z którego postawy powinieneś brać wzór.

Twoje DZIECKO i Sport

KUPON

Imię . . . .

Nazwisko . . . .

Wiek . . . .

Adres . . . .

. . . .

Wyciąć i przesłać wraz z fotografią: „Sportowiec" — Warszawa, skrytka pocztowa nr 255.

Harmonogram pana Feliksa gotów

WSZYSTKO JASNE JAK NA DŁONI (SZTAMA)



Przed wyjazdem na obóz przychwyciliśmy wciąż zabieganego trenera naszej kadry bokserskiej, Feliksa Sztama, i spytaliśmy, co sądzi o programie przygotowań polskich pięściarzy do warszawskiego turnieju o mistrzostwo Europy.

— Co sądzę? — odpowiedział, uśmiechając się, Sztam. — Sądzę, że zrobiliśmy wszystko, by stworzyć naszym pięściarzom najlepsze warunki do treningu i to nam się udało. Jeżeli chodzi o program treningu, jest to dla mnie bardzo kłopotliwe pytanie, ponieważ główne jego zasady sam opracowałem i dlatego trudno mi wydawać sąd. Ale postaram się powiedzieć przynajmniej o głównych zasadach.

Program przygotowań, odpowiednio do jego zadań, można podzielić na trzy okresy i będę się starał kolejno wyjaśnić ich cel — mówi Sztam.

W pierwszym okresie trenujemy na obozie w Sopocie, na który ściągnęliśmy 40 pięściarzy kadry. W czasie obozowych treningów nie będziemy zajmowali się zupełnie kondycją zawodników, o nią postaramy się później. Wyszlifowanie i doskonalenie techniki bokserskiej u naszych reprezentantów jest głównym celem pierwszego okresu treningowego.

Wiele czasu poświęcimy m. in. precyzji ciosu i jego celności. Np. niekończąca się wymiana ciosów, z których minimalny procent przypadkowo dochodzi do celu, a reszta młóci po barkach i łokciach, będzie na sopockim obozie energicznie zwalczana. Natomiast krótka seria, składająca się z trzech, czterech dokładnie na punkt wyprowadzonych ciosów, stanie się codziennym tematem treningu. Również praca nóg naszej pięściarskiej czołówki (nie wyłączając Chychły) budzi wiele zastrzeżeń.

Trudno mi wyliczyć wszystkie techniczne błędy naszej kadry, nie znaczy to, żeby ich było wiele, ale są one tak indywidualne, że każdemu zawodnikowi ułożymy osobną receptę.

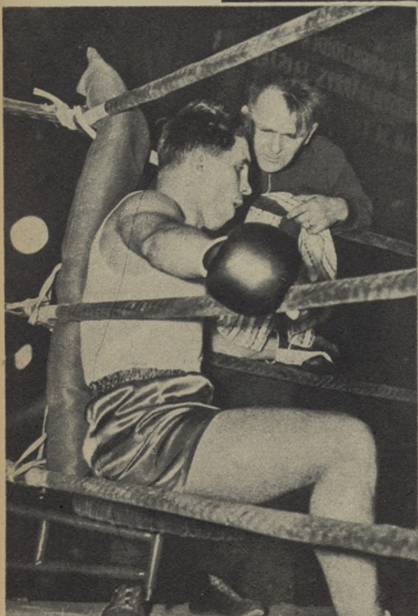
Około 7 lutego skończy się obóz w Sopocie i zawodnicy wrócą pod opiekę zrzeszeń. I to jest najniebezpieczniejszy, a jednocześnie decydujący okres przygotowań. Jeżeli zrzeszenia nie wywiążą się należycie ze swych zadań, to wielka część dorobku poprzedniego obozu może być stracona.

Zrzeszenia powinny zawodnika wracającego z obozu otoczyć ze swej strony szczególną opieką



Dokładnie założony przez trenera Cebulaka kask ochronny na pewno ułatwi Krawczykowi trening.

Fot. CAF



Nawet mistrzowi olimpijskiemu Chychle są bardzo potrzebne rady Sztama

Fot. CAF

Rada Trenerów wydeleguje spośród swego grona odpowiednich opiekunów, którzy, dojeżdżając, będą kontrolowali warunki treningu i czy zawodnik przestrzega zaleceń ustalonych na obozie. Jeszcze raz z całym naciskiem przypominam — powtarza Sztam — że okres pracy zawodników w zrzeszeniach jest bardzo ważnym akcentem treningowym i od jego dokładnego wyzyskania zależy w dużej części wynik całego okresu przygotowawczego. A trzeba pamiętać, że pięściarze pod opieką zrzeszeń pozostawać będą dość długo, bo od 8 lutego do 31 marca.

Po pracy w zrzeszeniach zawodnicy na początku kwietnia wyjadą na dwutygodniowy obóz wypoczynkowy, na którym nic nie będziemy robić wspólnego z boksem! Długie spacery i wycieczki — to jedyne obozowe zajęcie. O boksie — i to nie za dużo — będzie się tylko rozmawiać.

W połowie kwietnia skończy się ta sielanka. Zawodnicy znajdą się na ostatnim przedturniejowym zbiorowym treningowym obozie, który potrwa do mistrzostw. Na tym zgrupowaniu główny nacisk położymy na podniesienie do maksimum kondycji naszych reprezentantów. Poza tym będziemy starali się, by nasi zawodnicy przyswoili sobie jak najwięcej techniki ringowej i nabrali wprawy w rozwiązywaniu wielu taktycznych zagrań, które na pewno bardzo okażą się potrzebne w walce z europejską czołówką.

To byłoby wszystko o przedturniejowych przygotowaniach kadry bokserskiej — kończy Sztam, ale my zatrzymujemy go jeszcze jednym pytaniem:

— Znacie prawie wszystkie polskie pięści, jak własną dłoń i na pewno macie już wyrobiony pogląd, które z nich mają szanse trafić do reprezentacyjnej dziesiątki?

— To chyba najkłopotliwsze pytanie i najtrudniej będzie mi na nie odpowiedzieć — uśmiecha się Sztam. — W większości wag, jak spodziewam się, będzie sprawa otwarta. Trudno przewidzieć, który z zawodników do maja wypracuje najlepszą formę. Na przykład w wadze muszej nie można dzisiaj stwierdzić czy bezpośrednio przed turniejem Murawski będzie lepszy od Kukiera, bo przecież z równym powodzeniem może być odwrotnie. Niemniej wydaje mi się, że pozycje Chychły, Antkiewicza czy Grzelaka są niezagrożone i prawie na pewno znajdą się oni w reprezentacji. Ale i to nie przesądza sprawy i we wszystkich wagach rozgorzeje na pewno zacięta sportowa rywalizacja o miejsce w reprezentacji.

H.

WARSZAWA WYPŁYWA NA PIERWSZY PLAN

REPORTAŻ ZE SPOTKANIA WARSZAWA — POZNAŃ

W Pucharze Miast coś niecoś przejaśnia się. Dwa pierwsze zespoły widać już na pewno: Katowice i Warszawę. Pozostałe: Wrocław i Poznań po dwu niedzielach przegrały po dwa razy. Najciekawsze mecze przed nami. W pierwszym wypadku chodzić będzie o Puchar, a dalej o pozostanie w I grupie.

Stan na dziś przedstawia się następująco: Warszawa wygrała z Poznaniem w stosunku 119:71, Katowice pokonały Wrocław 117:70. Punktowo przoduje Warszawa przed Katowicami.



— Gratuluję — mówi Urbańskiemu Cichoński po emocjonującym biegu na 100 m, w którym poznaniak musiał zadowolić się drugim miejscem. *Fot. Rostkowski*

*

Basen warszawskiej AWF przepełniony jak nigdy. Gorąco też jak nigdy. Mężczyźni po dwu godzinach zawodów zdjęli marynarki. Ale temperatura rosła coraz bardziej. Wszędzie. A przede wszystkim na torach. Im „głębiej w zawody" tym więcej dobrych wyników. Dobrych, chociaż nie padł ani jeden rekord Polski. Wszyscy jednak trenerzy mówią zgodnie: — Poczekajcie na rekordy jeszcze trochę, to dopiero początek. Na spotkaniach rewanżowych nie zdążycie notować.

Pierwszy dobry wynik to 1:28,5 Alicji Klemińskiej na 100 m motylkiem, co jest oczywiście nowym rekordem juniorów. Tak się zawsze dzieje, że gdy płynie Klemińska, to poprawia wynik życiowy. Jej ojciec trener, i mama — sędzia pływacki są z córki niezmiernie zadowoleni. Nawet i starsze pływaczki, choć w wodzie starają się jak mogą, by to 14-letnie (i dwa miesiące) dziewczę nie odpłynęło od nich za daleko, na brzegu są jej najlepszymi przyjaciółkami. I słuchają poważnie, gdy po biegu dziewczynka z warkoczem a la Duńska, karci je:

— Jasiu, słabo nogami ruszasz...



Alicja Klemińska jak zwykle na każdych zawodach ustanowiła jeszcze jeden rekord Polski juniorów młodzików. Na zdjęciu najmłodsza rekordzistka chwilę po biegu w rozmowie z ojcem, jej trenerem. *Fot. Rostkowski*

REFLEKTOREM PO WODZIE

100 m motylkiem mężczyzn było najciekawsze. Pojedynek między Cichońskim i Urbańskim. Start! Już płyną. Jupitery kroniki filmowej rozjaśniają do białości powierzchnię wody, kilkunastu kibiców obok stolika prasowego nastawiło stopery. Fotoreporterzy z wycelowanymi obiektywami czekają aż w wizjerze pojawią się sylwetki zawodników.

Płyną razem. Ręce jak skrzydła, głowy miarowo wychylają się z wody. Urbański prowadzi. Odwraca się: gdzie Cichoński? Tuż za nim. To był ułamek sekundy, ale wystarczył, by pozwolić się doścignąć przeciwnikowi.

Są na środku basenu. Obsługa reflektorów musi coraz szybciej prowadzić światło. Urbański finiszuje. Pozostało 25 metrów. Przy słupkach sędziowie pochylają się do wody. Teraz już wiadomo — Urbański zwycięży. Cichoński nie wytrzymał tempa. Sędziowie patrzą na stopery — 1:14,8.

CZTERECH BRACI WODNYCH

Przy nazwisku Lutomski spiker dodawał zawsze imię, bo w reprezentacji Poznania jest ich dwóch: Józef i Jan. Józef pływa grzbietem i w niedzielę osiągnął czas 1:12,7, Jan upodobał sobie styl dowolny i też robi niezłe wyniki. Pierwszy urodził się w 1935 roku, drugi jest o dwa lata młodszy. Rozmawiam z Józefem:

— Od jak dawna pływacie? I dlaczego obaj zdecydowaliście się na pływanie?

— Pływamy trzeci sezon. A co do decyzji, to nie obaj, ale w czwórkę. Jest nas czterech braci i każdy pływa.

— A kto najlepszy?

— Każdy pływa na swoim dystansie. Nasze rekordy „rodzinne" to: Marian, który jest teraz w Marynarce, robi na 100 m dowolnym 1:06, Andrzej (teraz lotnik) 100 m grzb. 1:15, no i my dwaj, Janek pobił dziś rekord życiowy na 400 m — 5:25,3.

Myślę, że skoro pływa czterech synów, to pewnie i rodzice też są ze sportem w czynnej przyjaźni, ale Józef mówi, że nie. Wyrodziły się tylko dzieci. Siostra, Janina, choć urodziła się już po wojnie nie tylko, że pływa, ale, co najbardziej schlebia braciom, świetnie orientuje się w ich wynikach.

ALINKA PROGRESYWNA...

Poznań przegrał oba spotkania, jednak należą mu się słowa pochwały. Chociażby dlatego, że jest najmłodszym zespołem w Pucharze i że swe wyniki osiąga dysponując tylko jednym, czterotorowym basenem. Jeżeli wygra z Wrocławiem będzie to wielkie zwycięstwo. Rozmawiamy na ten temat z kierownikiem ekipy, Klemińskim.

— Trudno jeszcze mówić o naszych szansach. Nasi młodzi zawodnicy są pełni zapału. Choć nie chciałbym ich psuć pochwałą, ale napiszcie, że trenują bardzo sumiennie, że o sporcie, nie zapominając o nauce, myślą poważnie. Np. Cedro ma 13 lat, a pływa już na poziomie rekordowych wyników.

— Ponieważ zgadaliśmy się o młodych (inaczej zresztą trudno mówić o pływakach Poznania), niech pan mam powie, jaki trening stosuje pan swojej córce, że zawsze poprawia wyniki?

— Trenuję ją we wszystkich stylach. Jest już na tyle silna, że mogę jej dać 1000 m dowolnym. Oczywiście powoli.

— Czy nie grozi to przetrenowaniem?

— Nie. Nigdy nie staram się trenować jej np. specjalnie na rekordowy wynik. Uważam, że musi on wypłynąć z uprzedniego długotrwałego przygotowania. Myślę, że gdzieś w marcu, Alinka zrobi poniżej 1:27. To będzie już rekord Polski.

A. BRON



Tym razem jeszcze nie... Jednak czas 1:01,0 jest zupełnie dobry i wróży, że w następnych zawodach minuta nie będzie już dla Mroczkowskiego tylko czasem wymarzonym. *Fot. CAF Dąbrowiecki*

PRZEZ ZAWRAT DO MORSKIEGO OKA

Panorama z Morskiego Oka.

Ulubiony szlak Lenina

29 lat temu, 21 stycznia 1924 r., przestało bić serce jednego z najgenialniejszych myślicieli i największych rewolucjonistów wszystkich czasów. Zmarł Włodzimierz Iljicz Lenin, organizator rosyjskiego i światowego proletariatu, nauczyciel mas pracujących całego świata.

Skalne Podhale zawsze dumne jest z tego, że dane mu było gościć Wielkiego Lenina w latach 1913 i 1914, który tu, w Poroninie, mieszkał w góralskim domku Teresy Skupień. W chwilach wolnych od pracy Włodzimierz Iljicz chodził na samotne, długie spacery górskie. Okoliczni mieszkańcy znali dobrze postać niskiego, krępego mężczyzny w szerokim kapeluszu, z góralską laską w ręku.

Specjalnie ulubionym szlakiem Lenina była trasa z Zakopanego do Morskiego Oka przez Zawrat. Poniżej drukujemy opis tego najbardziej popularnego i powszechnie używanego szlaku.

Szlak przez Zawrat do Morskiego Oka cieszy się sławą najpiękniejszej górskiej drogi w Tatrach. Sława ta jest uzasadniona. Nigdzie bowiem, na tak stosunkowo krótkiej, bo wynoszącej około 10 km przestrzeni, nie zgromadziło się tyle przepięknych obrazów.

Kto pierwszy raz tę drogę odbywał, nie zapomni wrażenia, jakie nań sprawił widok malowniczej Hali Gąsienicowej, najpiękniejszej hali tatrzańskiej. Oczaruje go Czarny Staw, otoczony spiętrzonymi ścianami skalnych olbrzymów. Grozą napełni go dzikość tajemniczego Zmarzłego Stawu, a znowu olśni widok z Zawratu ku wschodowi. W przepięknej Dolinie Pięciu Stawów Polskich ujrzy największe jezioro tatrzańskie, a jeśli zboczy nieco z drogi, może podziwiać piękno wspaniałego, trójżyłowego wodospadu, największego w Tatrach. Wreszcie w ostatnim na tej drodze zaułku skalnym, uderzy jego nozdrza silna woń fiołków. Wyszedłszy ze skał na miękkie maty traw, będzie patrzył zdumiony na ten dziw, jakim jest kotlina Morskiego Oka z obu jeziorami...

Nic więc dziwnego, że miłośnik Tatr wraca tu zawsze, choćby był nawet taternikiem i szukał wrażeń na urwistych turniach. Trzeba na to tylko umieć patrzeć i kochać te góry.

Cztery kilometry drogi z Zakopanego do Kuźnic odbywa się dziś autobusem ale dawniej dojeżdżało się furką lub szło pieszo. Kuźnice są starą osadą górniczą, jak to nazwa wskazuje. Z dawnych hut żelaza, zwanych tu niegdyś „hamrami", nie ma już dziś śladu. Przed wojną była tu szkoła gospodarska dla dziewcząt, a uczennice tej szkoły „Cepculki" (od białych czepeczków) podawały w doskonałej restauracji. Tu była brama wejściowa w świat górski.

Najbliższym celem, na drodze do Morskiego Oka, była Hala Gąsienicowa, na którą wiodły stąd dwie drogi. Wyjście przez Boczań odznaczało się łagodnym wzniesieniem i tędy podchodzono zwykle w górę. Stroma później droga nadawała się do zejścia.

W czasach jednak, gdy szlak ten przemierzał tak często Włodzimierz Lenin, stało w Hali Gąsienicowej tylko skromne schronisko drewniane Tow. Tatrzańskiego o dwóch izbach. Gospodarował w nim przez długie lata góral Bustrycki z żoną, a oboje wryli się głęboko w pamięć minionego pokolenia. Witali oni serdecznie każdego, kto się tu zatrzymywał, znali tych, co się tu częściej zjawiali, a gaździnka starała się wszystkim dogodzić. Ta para górali mocnym węzłem była związana z Halą i ówczesną gromadą turystów polskich.

Na Zawracie. (Szkic Walerego Eliasza Radzikowskiego).

Szliśmy od Kuźnic dwie godziny. Następnym celem jest Zawrat. Przechodzimy po kładce potoczek. Dalsza droga w stronę Czarnego Stawu skręca, wznosząc się łagodnie zboczem Kościelca, w kierunku południowym. Po kwadransie spotykamy nisko w dole, po lewej stronie drogi, kamień pamiątkowy ku czci wielkiego muzyka Mieczysława Karłowicza, który zginął tutaj 8 lutego 1908, zasypany lawiną śnieżną.

Czarny Staw leży na wysokości **1620 metrów, co stanowi mniej więcej** górną granicę kosodrzewia. Jest on otoczony skromną roślinnością, a ze stromizn północnych zwieszają się często jeszcze w lecie pola śnieżne. Niedaleko ujścia potoku leży mała wysepka, pokryta kosówką. Z wzniesienia, leżącego naprzeciw niej głos oddaje pięciokrotne echo.

Okrążamy staw wschodnim brzegiem, przeszedłszy jego odpływ w pobliżu wysepki. Ścieżka pnie się wśród skałek dość stromo i mija potok, płynący od Zmarzłego Stawu. Zbliżywszy się pod ściany Kościelca, wspinamy się na próg skalny i trzymając się skał po prawej, dochodzimy do płata śniegu, który zalega tu zwykle całe lato. Wnet wśród rumowisk skalnych dochodzimy do koleby, wykutej w skałach w r. 1880 przez Pol. Tow. Tatrzańskie, a zwanej „Zbójecką". Miała ona służyć jako schron w czasie burzy. Koleba znajduje się kilkanaście metrów nad Zmarzłym Stawem.

Podnosimy oczy. Widzimy pierwszy raz Zawrat, który dotąd schowany wśród skał, ukrywał się przed nami. Wysoko w górze wisi, zawieszona na dwóch sąsiednich turniach, przełęcz, cel naszej drogi.

Stąd prowadzą dwa szlaki: stary i nowy. Żleb Zawratowy stacza się ogromnym dość stromym piarżyskiem, kilkaset metrów w dół. Tędy oznaczyło ścieżkę Tow. Tatrzańskie, jeszcze w r. 1877. Górną część żlebu zamykał próg skalny, który się obchodził po lewej stronie. W roku 1887 wysadzono część progu i otwarło się przejście po prawej jego stronie.

Wyjście tędy na przełęcz jest jednak bardzo uciążliwe. Kamienie obsuwają się z każdym krokiem, co niepomiernie nuży. Natomiast przy schodzeniu zjeżdża się za jednym krokiem kilka metrów naraz. Stąd przejście to jest obecnie używane tylko w zejściu, albo przy wielkim zaśnieżeniu względnie oblodzeniu skał.

Nierównie ciekawszą jest droga tzw. „Nowym Zawratem". Zbudowana w r. 1894 i 1895 przez Pol. Tow. Tatrzańskie, była potem wielokrotnie poprawiana i uzupełniana. W skałach wyrąbano tu stopnie, przejście doskonale zabezpieczono klamrami i łańcuchami. Szlak ten nie stwarza żadnych dziś trudności, ale wymaga od turysty głowy bezwzględnie wolnej od zawrotu. Ścieżka jest niezmiernie urozmaicona, przykuwa uwagę idącego i jest doskonale znaczona. Stała się ona ulubionym szlakiem.

Pod koniec wchodzi się nią do Żlebu Zawratowego, którym kilkanaście metrów w górę i stoimy na przełęczy. Zwiastuje ją zwykle ostry wiatr.

Góralom, pasącym owce po dolinach, kłusownikom, polującym na kozice, a zapewne dawniej jeszcze zbójnikom, przejście przez Zawrat dobrze było znane. Pierwsze turystyczne przejście, o którym wiemy, zanotował Jakub Krauthofer, z przewodnikiem Janem Parą, w sierpniu 1842 roku. Pierwszego zimowego przejścia Zawratu dokonał Jan Grzegorzewski z towarzyszami, z przewodnikiem Bartkiem Obrochtą i dwoma innymi, 21 stycznia 1894. (Pam. T-wa Tatrz. 1894 r.).



Lenin i Krupska na spacerze w górach. (Szkic Kościelniaka).



Lenin rozmawia w górach z juhasem. (Szkic Kościelniaka).

...ale przede wszystkim nie zapominaj o codziennej obowiązkowej gimnastyce

— PISAŁ LENIN DO SIOSTRY

NIEZWYKLE cicho jest w sali gimnastycznej 22 szkoły średniej w Sierpuchowie. Na ławkach, przytuleni do siebie siedzą uczniowie V-ej klasy. Wzrok utkwiony w plakacie. Na górze plakatu napis:

„Kultura fizyczna i sport w życiu Lenina",

a niżej, znane każdemu pionierowi słowa Stalina:

„Nie zapominajcie, kochajcie i studiujcie Lenina, naszego nauczyciela, naszego wodza!"

Od wielu lat, w przeddzień leninowskiej rocznicy, pod plakatem tym pogadankę miał ze swymi uczniami wykładowca wychowania fizycznego, Aleksander Demidowicz. I teraz, wstrzymując oddech, słucha młodzież opowiadania nauczyciela, śledzi ruch paleczki po sześciometrowej długości plakacie.

— W dzieciństwie — mówi chłopcom nauczyciel — Włodzimierz Iljicz bardzo lubił starą, narodową grę w palanta. Lubił strzelać z łuku, sporządzonego z obręczy. Zimą Wołodia zjeżdżał na saneczkach z góry, obrzucał się z kolegami kulami śnieżnymi, a później ślizgał się na łyżwach.

Nauczyciel opowiada dzieciom, jak Lenin kochał przyrodę, jak, będąc jeszcze chłopcem, namiętnie lubił dalekie wycieczki.

Na plakacie — urywki z listów Iljicza do matki i sióstr. Wspomnienia krewnych, ilustracje. Stąd dowiadujemy się, jak Lenin, pracujący z niebywałym napięciem sił, zawsze znajdował czas na odpoczynek. Po nadwołżańskich polach, po dzikich, leśnych ścieżynach Syberii, po górskich ścieżkach Tatr, prowadził szlak pieszych wycieczek Włodzimierza Iljicza...

„Wczoraj wspinałem się na Pilat — 2.122 m" — czyta nauczyciel urywek z listu Lenina do matki. I urywek z drugiego listu: N. Krupska pisze, że razem z Iljiczem obeszli wszystkie okoliczne góry.

Pałeczka nauczyciela przesuwa się po plakacie i zatrzymuje się na rysunku staroświeckiego roweru.

Lenin uważał jazdę na rowerze za wspaniały odpoczynek. Młodzież dowiaduje się, że Lenin jeździł dużo i szybko.

— Był również dobrym łyżwiarzem — dorzuca Aleksander Demidowicz.

Na zesłaniu we wsi Szuszenskoje oczyścił razem z towarzyszami śnieg na rzece i urządził ślizgawkę. Ludność tej wsi była zdumiona umiejętnością szybkiej jazdy na łyżwach. Wiemy o tym także i z listów N. Krupskiej, wyjątki których zostały starannie zebrane na plakacie.

A oto drugi list, już z Krakowa, dokąd dwukrotnie do Lenina przyjeżdżał Józef Stalin. Tutaj zawiązała się wielka przyjaźń tych dwóch geniuszów rewolucji.

Pracując bez przerwy, przygotowując wielki październikowy przewrót, Lenin potrafił znaleźć czas dla sportu.

„U nas cudowna, mroźna zima bez śniegu. Kupiłem łyżwy i jeżdżę z zapałem..." — pisał z Krakowa.

Cicho w sportowej sali. Z zachwytem słucha młodzież opowiadania nauczyciela:

— Lenin bardzo cenił gimnastykę. W więzieniu regularnie, każdego dnia gimnastykował się. Pisał do swojej siostry:

„A najważniejsze — nie zapominaj o codziennej, obowiązkowej gimnastyce, zmuszaj siebie do wykonywania kilkudziesięciu (bez przerwy) różnych ćwiczeń! To jest bardzo ważne."



„Lenin wśród dzieci". (Obraz Aleksego Warłamowa).

Następna część plakatu — pływanie. Tutaj są widoki Wołgi, Jenisieja, wspomnienia Gorkiego. Ciekawe jest dla młodzieży, jak się Iljicz kąpał z chłopcami, jak ich rozśmieszał, bawił się z nimi. W jakim stopniu by nie był zawalony pracą, Lenin czuł się zawsze dobrze i rześko. Codziennie nacierał się zimną wodą, hartował się uprawiając sporty, dużo polował, zajmował się rybołówstwem.

W końcu plakatu — kręgle i szachy. We wsi Szuszenskoje, Lenin wyciął z kory, wzbudzające podziw, figury szachowe. Grał nimi z zapałem i rzadko kiedy przegrywał. Lubił również rozwiązywać szachowe zadania.

Opowiadanie zbliża się ku końcowi:

— Lenin — wyjaśnia nauczyciel — mówił, że młodzieży jest niezbędna radość życia i krzepkość. Konieczny jej jest sport dający zdrowie — gimnastyka, pływanie, wycieczki, wszelkiego rodzaju ćwiczenia fizyczne.

STEFAN ASKANAS

JAKA DROGA PO ZŁEJ DRODZE?



Jest dużo niejasności w sprawie olimpijskiego (nie) startu Łomowskiego. Jedni twierdzą, że mógł rzucać, drudzy, że nie mógł. Chętnie wydrukowalibyśmy oficjalną wypowiedź lekarza z Helsinek, bo lepiej z czystym sumieniem i po krytyce zacząć nowy rok.

Fot. CAF

Czy on zawiódł? Trudno powiedzieć, przecież już na kilka miesięcy przed Igrzyskami miał nadwyrężone ścięgno. W każdym razie w Helsinkach zawiedliśmy się na... trójskoku.

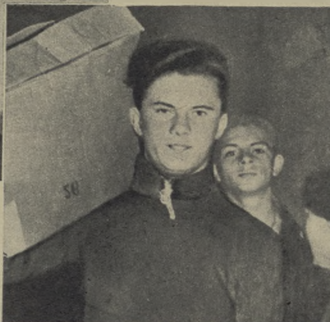
Fot. Arczyński



MAM przed sobą materiały, które ilustrują i potwierdzają niedociągnięcia roku 1952 oraz wskazują drogę rozwoju polskiej lekkoatletyki w roku bieżącym.

Materiałami tymi są dane liczbowe 50 najlepszych wyników lekkoatletycznych w roku 1951 i 1952, dane opracowane wg. tabel wieloboiowych oraz norm klasyfikacyjnych przez pracowników Sekcji Lekkoatletycznej GKKF Matzke i Czułkowskiego.

„Rok olimpijski", jak niektórzy nazywają lata, w których odbywają się Olimpiady, samą nazwą „zaczarował" wielu działaczy i trenerów. Pośpiesznie zrobiono obliczenia, których podstawą było, że sportowcy całego świata na dotychczasowych Olimpiadach nie osiągnęli swoich najlepszych wyników, zaś nasi zawodnicy w ogniu walki uzyskują najlepsze swe wyniki życiowe. Obliczenia te oraz niczym nieusprawiedliwiona nadzieja spowodowały, że ułożono plan działania, który miał gwarantować uzyskanie przez 30 — 40 zawodników wyników w granicach 10 miejsca na Igrzyskach.



Sidło tak pilnie przygotowywał się do matury, że stracił 6 kg i szanse na lepsze miejsce w Helsinkach. Nie w ten sposób wyobrażamy sobie współpracę nauki ze sportem. Nasza dojrzałość w przygotowywaniu ludzi do życia i do zwycięstw sportowych nie iest jeszcze całkowita.

Mimo zwracanych ostrzegawczych uwag Rada Trenerów ułożyła program treningu oparty na obozach kondycyjnych i szkoleniowych, które z wyjątkiem b. krótkich przerw trwały cały czas począwszy od grudnia do wyjazdu.

Stworzono specjalne warunki, mające jednak szereg mankamentów jak: brak opieki lekarskiej, zła lokalizacja obozów, brak pracy wychowawczej, monotonne i niewłaściwe odżywianie, to usterki które dopiero w czasie trwania obozów były usuwane.

Zgrupowano na tych obozach, ogałacając teren, naszych najlepszych trenerów oraz najwybitniejsze zawodniczki i zawodników. Zwracano tu i tam uwagę, że ten sposób przeprowadzania przygotowań spowoduje obniżenie poziomu lekkoatletyki polskiej, że działa ujemnie na odporność psychiczną zawodników, że stwarza warunki, które normalnie nie będą mogły być nigdy powtórzone. Niestety ten sposób przygotowań znalazł poparcie w Prezydium Komitetu Olimpijskiego.

Po Olimpiadzie, gdy rozpoczęto szeroką dyskusję, często zamiast głębokiej samokrytyki, znaleziono jedynie obiektywne przyczyny dla naszej słabości, wśród nich była również wzmianka o szkodliwości minimów.

Pomijając fakt, że prawdopodobnie na przyszłej Olimpiadzie minima będą oficjalnie przez M. K. Olimp. ogłoszone i tylko ci będą mogli wziąć udział w Igrzyskach, którzy je osiągną, takie u nas stawianie sprawy, to dowód zupełnego zagubienia. Bo cóż to oznacza?

— Ty trenuj i tylko mnie się słuchaj — mówi trener. — Moja recepta jest słuszna i wyjazd masz zapewniony. Ja już za ciebie będę myślał.

Minima to pokazanie zawodnikowi i trenerowi celu, do którego muszą dążyć, jeden wytężoną pracą nad sobą, drugi słusznym prowadzeniem zawodnika i umiejętnością nastawienia go, aby szczytową formę uzyskał w określonym czasie. Zasłanianie się tym, że zawodnicy uzyskali zawcześnie dobrą formę, świadczy tylko o złej pracy trenerów lub braku dyscypliny u zawodników. Lecz, co ciekawsze, tam gdzie praca była rozłożona prawidłowo i nie obliczona na efekt, minima nie przeszkodziły i uzyskano szereg naprawdę dobrych wyników, jak to zdarzyło się w biegach średnich i długich oraz w rzucie oszczepem i skoku w dal kobiet.

Natomiast nie usłyszeliśmy ani jednej wypowiedzi ze strony trenerów, dlaczego znając formę zawodniczek i zawodników nie tylko nie ostrzegali przed wysłaniem niektórych z nich na Olimpiadę, ale gorąco bili się o ich wyjazd wiedząc (a może... nie wiedząc), że wysyłają ludzi bez szans.

A teraz przyjrzyjmy się cyfrom. One nam powiedzą lepiej niż najbardziej uczone wywody jaki naprawdę zrobiliśmy postęp w roku 1952 i jaki miał wpływ na poziom naszej lekkoatletyki „Rok olimpijski".

Wyniki lekkoatletów 1951 i 1952 r. w świetle norm klasyfikacyjnych:

	1951			1952		
	mężczyźni					
	kl. mistrz.	kl. I	kl. II	kl. mistrz.	kl. I	kl. II
Biegi	5	253	237	22	249	243
Skoki	4	74	119	6	62	132
Rzuty	4	68	111	5	43	92
Razem	13	395	467	33	354	467
	kobiety					
Biegi	—	138	101	1	113	124
Skoki	—	39	61	2	25	73
Rzuty	1	24	93	2	32	105
400 m	—	—	—	—	7	27
800 m	—	—	—	3	3	7



Iiwickiej z 6 metrami byłoby bardziej do twarzy, choć piesek jest naprawdę ładny.

Fot. Rostkowski



Rekordzista, o którym w ubiegłym roku chyba najwięcej pisano, niestety mniej mając na myśli jego, a więcej własny „prestiż fachowca..." Wyniki Grabowskiego w skoku w dal powinny być poważnym ostrzeżeniem w dalszej pracy trenerów. Lepiej skakać gorzej w kraju niż na Olimpiadzie.

Fot. Rostkowski

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że mamy pełny sukces, bośmy zwiększyli stan posiadania w klasie mistrzowskiej o 27 zawodników, co stanowi prawie 200%. Ale niestety to tylko pozór. Sukces mamy i to niewątpliwy w biegach średnich i długich, na ich korzyść trzeba zapisać aż 21 wyników mistrzowskich, pozostałe to oszczep kobiet i mężczyzn oraz trójskok.

Bliższa analiza wykazuje, że biegi krótkie mężczyzn dały nam przeklasyfikowanie z klasy I do II aż 23 zawodników, a na 60 metrów kobiet 17 zawodniczek oraz stratę jednej klasy mistrzowskiej.

Rzuty mężczyzn w odróżnieniu od rzutów kobiet przyniosły nam zupełną klęskę: przeklasyfikowano z kl. I do II 25 zawodników, z klasy II do III 9.

Skoki to obniżenie poziomu tak u kobiet jak u mężczyzn, łącznie przeklasyfikowano z kl. I do II 28 zawodników, najgorzej przedstawia się skok w dal, gdzie straciło swe klasy 11 zawodniczek, i skok wzwyż, gdzie straciło swe klasy 15 zawodników.

Czego to dowodzi?

a) że z wyjątkiem biegów średnich i długich gdzie kilku trenerów spowodowało wielki postęp u biegaczy i biegaczek, reszta trenerów z wyjątkiem oszczepu, skoku w dal kobiet i trójskoku, nie tylko może się pochwalić żadnymi specjalnymi osiągnięciami, ale brak ich w terenie obniżył wydatnie ogólny poziom naszej lekkoatletyki;

b) że brak najlepszych zawodników w ich kołach działa hamująco na rozwój lekkoatletyki;

c) że stwarzanie nawet najlepszych warunków do treningu, bez właściwych metod wychowawczych i szkoleniowych nie przynosi żadnego rezultatu.

Trochę lepiej przedstawia się analiza wyników na podstawie tabel wielobojowych.

mężczyźni

	1951	1952
100 *)	46044	44809
200	38001	37783
wzwyż	36829	35122
oszczep	30416	29388
w dal	34333	33842

*) Tak wielka różnica punktowa między 100 a 200 metrami nie świadczy najlepiej również chyba i o naszym sprzęcie służącym do pomiarów czasów.

W młocie średnia przeciętna roku 1952 jest niższa wobec tego, że w roku 1951 notowano tylko 36 zawodników, pozostałe konkurencje wykazują przyrost punktowy, który powoduje, że średnia u zawodnika w roku 1951 i 1952 wynosi identyczną ilość punktów 657.

U kobiet notujemy postęp punktowy we wszystkich konkurencjach z wyjątkiem 60 metrów, co powoduje, że przeciętna na jedną zawodniczkę wynosiła w roku 1951 550,8 zaś w roku 1952 554,9.

Przyjrzyjmy się teraz jak wygląda praca w poszczególnych zrzeszeniach na tle pokazanych cyfr:

K O B I E T Y

1951 r.	1952 r.
1/ Budowlani	6/ - 10.148
2/ Spójnia	1/ + 9.567
3/ A Z S	3/ + 554
4/ Ogniwo	9/ - 7.293
5/ Włókniarz	5/ + 11.697
6/ Gwardia	7/ + 5.801
7/ Stal	8/ + 4.307
8/ Kolejarz	4/ + 15.104
9/ C W K S	2/ + 24.652
10/ Górnik	10/ - 1.752
11/ Unia	12/ - 65
12/ L Z S	11/ + 4.166

M Ę Ż C Z Y Ź N I

1951 r.	1952 r.
1/ Gwardia	3/ + 10.511
2/ A Z S	2/ + 16.452
3/ Ogniwo	7/ - 34.857
4/ C W K S	1/ + 58.722
5/ Kolejarz	4/ - 8.979
6/ Spójnia	6/ - 11.646
7/ Budowlani	8/ - 5.985
8/ Włókniarz	5/ + 5.666
9/ Stal	9/ - 1.822
10/ Górnik	10/ - 5.089
11/ Unia	11/ - 2.455
12/ L Z S	12/ + 12.025

Ł Ą C Z N I E

1951 r		1952 r		1951+52
1/ A Z S	189 *)	2/ + 17.006 **)	219	248.896 ***)
2/ Gwardia	161	3/ + 16.392	190	226.118
3/ Ogniwo	171	8/ - 42.150	97	164.838
4/ Spójnia	148	4/ - 2.079	145	184.269
5/ Budowlani	147	7/ - 16.133	120	161.037
6/ C W K S	135	1/ + 83.374	255	255.568
7/ Kolejarz	126	5/ + 6.145	136	163.431
8/ Włókniarz	111	6/ + 17.565	137	147.731
9/ Stal	92	9/ + 2.575	94	115.731
10/ Górnik	65	10/ - 6.841	56	70.001
11/ Unia	43	11/ - 2.520	39	52.156
12/ L Z S	8	12/ + 16.191	35	26.429
	1.396	+159.248 - 69.723	1.523	1.816.205

*) Ilość sklasyfikowanych zawodników.
**) Różnica między rokiem 1951 a 1952 w punktach fińskich.
***) Suma punktów zdobytych w zrzeszeniu przez sklasyfikowanych zawodników.



DZIECI! NA MECIE NASZEGO KONKURSU CZEKAJĄ NA WAS TAKIE NAGRODY:

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Wojciech Rubinkowski z Przemyśla. Na Uniwersytecie Warszawskim jest zorganizowane dla starszych studentów medycyny koło lekarskie medycyny sportowej.

Kol. Jacek Piotrowski z Wrocławia. Boks uprawiać mogą tylko całkowicie zdrowi chłopcy i to pod stałą kontrolą lekarza. Zanim zaczniecie uprawiać pięściarstwo — poddajcie się badaniu lekarskiemu w poradni sportowo-lekarskiej. Jeżeli lekarz uzna, że możecie uprawiać boks — uczęszczajcie w dalszym ciągu na treningi juniorów ZS Gwardia.

Możemy Wam polecić podręcznik pt. „Boks dla juniorów" Gradopołowa (w tłumaczeniu polskim), wydany przez Prasę Wojskową w ramach Biblioteczki Sportowej GKKF. Jeżeli książki tej nie dostaniecie we Wrocławiu, otrzymacie ją za zaliczeniem w Księgarni Wysyłkowej Domu Książki, Warszawa, Piękna 16.

Kol. Czesław Sniegocki ze Skarżyska. Macie słuszność, walka zapaśnicza w stylu klasycznym trwa 15 minut, dawny regulamin przewidywał 20 minut walki. W sprawie braku sali na treningi dla Waszej sekcji interweniujemy u właściwych władz. Bądźcie dobrej myśli: ponieważ w najbliższej przyszłości projektuje się utworzenie ligi zapaśniczej, sport ten na pewno ruszy z miejsca i stanie się bardziej popularny.

Kol. Józef Ogległo z Chorzowa. Na XV Olimpiadzie w Helsinkach złoty medal w zapasach w stylu klasycznym w wadze lekkiej zdobył Szazam Safin (ZSRR). Wynik meczu piłkarskiego Polska — Moskwa, rozegranego w Moskwie w 1952 r. — 1:0 dla Polski (bramkę strzelił Cieślik), wynik spotkania rewanżowego — 2:1 dla Moskwy (obie bramki zdobył Bobrow, dla Polski — Cieślik).

W strzelaniu z karabinu dowolnego złoty medal na Olimpiadzie w Helsinkach zdobył Bogdanow (ZSRR), który uzyskał z trzech pozycji 1.123 pkt. W wioślarstwie, w jedynkach, złoty medal zdobył Tiukałow (ZSRR).

Kol. Aleksy Bumski z Torunia. Dziękujemy, niektóre Wasze uwagi i spostrzeżenia słuszne, przyrzekamy poprawę.

Kol. Neili Dowgun z Wrocławia. Wicemistrz olimpijski w ćwiczeniach wolnych w gimnastyce, Jerzy Jokiel, zamieszkuje w Nowym Bytomiu, ul. Szafranka 22.

Kol. Adam Pindel z Komorowic. W sprawie kupna znaczków sportowych zwróćcie się do Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego, Warszawa, Poczta Główna.

Kol. Marian Suchecki z Częstochowy. Możemy Wam polecić książkę pt. „Narciarstwo" Bielczyka i Złobrzyńskiego, wydaną przez Prasę Wojskową w ramach Biblioteki Sportowej GKKF. Cena książki zł 12.





IWAN KIT

UPIĘKSZENIE życia

OPOWIADANIE

PIŁKARZE odpoczywali na drewnianych ławkach pustych trybun, tylko niezmordowany Sasza Pietrow był na boisku i po mistrzowsku odbijał piłkę, broniąc bramki przed wściekłymi atakami zgrai chłopców.

— Sasza, kończ! — krzyknął Smirnow — czekamy na ciebie.

— Daj mu spokój! Chłopcy go i tak nie puszczą — machnąwszy ręką powiedział Kuranow, prawy obrońca. — Mów!

— Grę rozpoczniemy o trzeciej, zaraz po zawodach lekkoatletycznych — rzekł Smirnow, kapitan drużyny piłkarskiej a jednocześnie sztygar siódmego szybu kopalni. — Zbierzemy się o drugiej na stadionie.

— A co zrobimy z Chobotowem i Chomiakowem?

— A bo co? — zapytał Kuranow.

Napastnicy Andrzej Chomiakow i Iwan Chobotow przyjaźnili się ze sobą w tym stopniu w jakim charaktery ich były różne. Andrzej Chomiakow — maszynista na elektrowozie, żywy, ruchliwy i wesoły młodzian. Inżynier Archipow cenił go za to, że nigdy nie opuszczał szybu, zanim nie wykonał planu, ale często karał go za szybką jazdę.

Iwan Chobotow pracował w kopalni jako układacz torów. W przeciwieństwie do Chomiakowa, był milczący i ponury. Chobotow był uważany za najlepszego piłkarza i słynął z celności strzałów.

— Od godziny drugiej pracują obaj na popołudniowej zmianie — odpowiedział Smirnow.

— No, to trzeba poprosić majstra, żeby przesunął im pracę — powiedział ktoś z obecnych.

— Prosiliśmy, ale odmówił — rzekł Smirnow.

— Więc chodźmy wszyscy do inżyniera — wstając powiedział Kuranow.

— Słusznie, chodźmy do Archipowa — rozległy się głosy i wszyscy skierowali się do kopalni.

*

Lato zbliżało się ku końcowi. Promienie słońca wpadały ukośnie przez okno i odbijały się na lśniących przedmiotach. Oto zabłysły części wypolerowanego modelu węglowego kombajnu, i za chwilę zagrała tęczą graniasta karafka z wodą na okrągłym stoliku w kącie.

Archipow nie widział jednak radosnego, słonecznego dnia. Siedział ponuro przy masywnym biurku i uważnie studiował strony grubej książki. Długie kolumny liczb ze skąpymi notatkami na marginesach dokładnie opowiadały o pracy w szybach w czasie ubiegłych dni, tygodni, miesięcy. W książce, jak w dzienniku okrętowym, w najdrobniejszych szczegółach, rejestrowane było życie kopalni.

Myśli Archipowa interesowała liczba, która skromnie przyczaiła się w końcu wiersza — to procent wykonania planu wydobycia węgla, charakteryzujący pracę szybu. Liczba była duża, ale w sąsiednim ósmym szybie, zdaje się osiągnęli lepsze wyniki. Archipow zmarszczywszy brwi, spojrzał na kolumnę liczb i trzasnął książką...

— Trzeba wezwać kierowników odcinków i rozruszać ich trochę...

Z poczekalni, przez niedomknięte drzwi dochodziły ożywione głosy. Wśród nich wybijał się dźwięczny głos sekretarki:

— Andrzej Afanasjewicz jest zajęty i nikogo nie przyjmuje.

Jednak nie udało się jej powstrzymać natarczywych interesantów. Otworzyły się drzwi i do gabinetu wpakowała się grupa młodych robotników w niebieskich koszulkach.

— O co chodzi? — wstając z krzesła surowo zapytał Archipow.

— Przychodzimy do was prosić o pomoc — wysuwając się naprzód, powiedział Smirnow.

— Jutro są zawody a my...

— Bez Chomiakowa i Chobotowa nie możemy...

— Pracy nie chcą przesunąć...

— Niech mówi jeden — powiedział inżynier spoglądając z niezadowoleniem na piłkarzy, którzy przerwali jego rozważania.

— Jutro, nasza piłkarska drużyna spotyka się z drużyną ósmego szybu — powiedział Smirnow, przywołując ruchem ręki swoich przyjaciół do milczenia. — Więc przyszliśmy prosić o przeniesienie jutro Chobotowa i Chomiakowa z dziennej zmiany na nocną.

— Bez nich w żaden sposób nie damy rady z drużyną ósmego szybu — dodał Kuranow.

— A gdzie oni pracują? — spytał Archipow.

— W podziemnym transporcie.

— Transporcie... To idźcie do Chochłowa. Jest on naczelnikiem, niech decyduje.

— Ale wyjechał do Zarządu...

— A majster?

— I słuchać nie chce.

— No, to ja wam pomóc nie mogę. Chochłow ma widać do tego powody — sucho odpowiedział Archipow i dając do zrozumienia, że rozmowa skończona, usiadł i wziął do ręki teczkę z dzienną pocztą.

Robotnicy z opuszczonymi głowami milcząc wyszli z gabinetu. Archipow przejrzał pocztę, odpowiedział na listy, nacisnął guzik dzwonka do sekretarki i rozwinął gazetę.

Do gabinetu weszła sprzątaczka, Ksenia Ponomariowa. Ostrożnie zamknęła za sobą drzwi i zatrzymała się, chowając pod fartuchem swe żylaste, spracowane ręce.

— Oto jest poczta — wyślijcie — powiedział Archipow, nie odrywając wzroku od gazety. — Dlaczego każecie na siebie czekać? Znów zajmujecie się robótkami ręcznymi! — dodał ze złością.

— To ja jestem Andrzeju Afanasjewiczu — spokojnie odpowiedziała Ksenia, zbliżając się do biurka. — Marta Michajłowna poszła do biura i prosiła, żeby ja w dyżurze zastąpić.

D. c. n.

Tłum. Wu-Ka

Upiększenie życia...



A oto piłka po amerykańsku! Zdjęcie to, nagrodzone w USA, zaczerpnęliśmy z brytyjskiego pisma „Die Welt", wychodzącego w Trizonii, które chciałoby amerykańską brutalność i pogardę dla ludzkiej godności zaszczepić także na stadionach zachodnich Niemiec.

TATERNICY przed kropką nad i

O CZYM NIE NALEŻY ZAPOMINAĆ

JAKKOLWIEK sport wysokogórski w Polsce nie jest tak rozpowszechniony, jak w Związku Radzieckim czy CSR, to jednak szeroki ogół społeczeństwa wie na czym on polega, jest stosunkowo często informowany przez prasę sportową o osiągnięciach taternictwa polskiego zarówno dawniejszych, jak i obecnych. Ale szeroki ogół społeczeństwa nie wie, że taternictwo przeżywa od dłuższego czasu poważny kryzys wewnętrzny, że jego organizacja już od kilku lat przedstawia dużo do życzenia.

A teraz bliższe informacje: Pierwsza — to stwierdzenie, że taternictwo w Polsce nie jest uważane za sport. Główny Komitet Kultury Fizycznej uznał taternictwo za gałąź turystyki i pozostawił w rękach Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego.

W okresie międzywojennym toczyła się na łamach prasy alpinistycznej w całym świecie dyskusja na temat, czy alpinizm (a więc i taternictwo) jest sportem. Dyskusja ta zakończyła się jeszcze grubo przed II wojną światową zwycięstwem kierunku sportowego w alpinizmie. Do tych samych wniosków doszli i polscy taternicy (np. artykuły Jana Alfreda Szczepańskiego w przedwojennym „Taterniku"). Również kierunek wybitnie sportowy reprezentuje nasze taternictwo powojenne, opierając się tutaj na przykładzie swoich kolegów z ZSRR. Taternicy uważają się za sportowców, do uprawiania taternictwa przygotowują się tak samo, jak sportowcy z innych dyscyplin przez racjonalny trening, wyrabianie kondycji fizycznej itp. Ale tego do niedawna nie uznawały dwie instytucje — ta, od której losy taternictwa winny zależeć — GKKF i ta, która nim faktycznie kieruje — PTT-K.

Jak wygląda i jaka jest do chwili obecnej struktura organizacyjna taternictwa? Przed II wojną światową taternicy zrzeszeni byli w Klubie Wysokogórskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Taternictwo jest sportem drogim — jego uprawianie wymaga specjalnego sprzętu, pobyt w Tatrach kosztował stosunkowo drogo, nic więc dziwnego, że w ustroju kapitalistycznym Klub Wysokogórski musiał być organizacją ekskluzywną, elitarną — członkami jego byli w znacznym procencie ludzie, którzy mieli pieniądze na uprawianie taternictwa. To też było przyczyną, że mimo wspaniałych, na miarę światową, osiągnięć polskich taterników, sport wysokogórski bazował stale na nielicznej grupie ludzi.

Klub Wysokogórski w Polsce przedwrześniowej liczył zaledwie ok. 150 członków.

Po wyzwoleniu reaktywowano Klub Wysokogórski razem z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Zaczął się okres odbudowy i przebudowy taternictwa, jego rozwój wszerz i w głąb.

Mimo trudności gospodarczych w pierwszych latach powojennych Klub Wysokogórski zwiększa trzykrotnie liczbę swoich członków, zmienia ich skład socjalny. Korzystając z życzliwej pomocy państwa ludowego organizuje kursy i wyprawy taternickie, np. wyprawę w Alpy francuskie w 1947 r., która poszczycić się może wynikami sportowymi na miarę europejską. Klub Wysokogórski zrywa ze starą, burżuazyjną ideologią alpinistyczną opierając się na ideologii sportu socjalistycznego.

W pierwszych latach powojennych wystarcza dotychczasowa struktura organizacyjna — Klub, działający za pośrednictwem Kół (których obecnie istnieje 7: Kraków, Warszawa, Zakopane, Śląsk, Poznań, Wrocław, Toruń), ma swój Zarząd, podległy PTT. W okresie owym, który trwał do grudnia 1950 r. — tj. do zjednoczenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym, mimo związania z organizacją turystyczną, jaką było PTT, utrzymuje Klub Wysokogórski kontakt z ówczesnym GUKF, który nawet udziela Klubowi subwencji na organizację kursów i obozów.

Przebudowa sportu w Polsce Ludowej, utworzenie GKKF, pozostawiła taternictwo na uboczu. Co prawda w schemacie organizacyjnym GKKF była umieszczona obok innych sekcji społecznych sekcja alpinizmu, ale istnieje ona tylko w tym schemacie. Faktycznie Klub Wysokogórski pozostał przy organizacji turystycznej — Polskim Towarzystwie Turystyczno - Krajoznawczym, powstałym z połączenia PTT i PTK.

Turystyka polska wymagała jednolitego planu, kierownictwa, jednej ogólnopolskiej organizacji. PTTK w dużej mierze te wymogi spełniło. Ale nie spełniło dotąd PTTK ani oczekiwań taterników, ani obietnic złożonych wobec Klubu Wysokogórskiego. Olbrzymi zakres działania Towarzystwa musiał siłą faktu spowodować mniejsze zajęcie się sprawami taternictwa — co jest do pewnego stopnia zrozumiałe.

Już w maju 1951 r., na Walnym Zebraniu Członków Klubu Wysokogórskiego Zarząd PTTK [illegible]ardzo ostry sposób sprzeciwiał się żądaniom członków KW podporządkowania taternictwa GKKF — a więc uznania go za sport.



Garłuch z Ganku.

Wybrany na tym zebraniu Zarząd Główny KW miał bardzo ciężką rolę — ogół członków domagał się realizacji uchwał Walnego Zebrania — a więc przeprowadzenia rozmów z GKKF, na co znowu nie wyrażał swojej zgody Zarząd Główny PTTK. W tych warunkach praca Klubu coraz bardziej szwankowała — większość taterników odsuwała się od pracy organizacyjnej, a nawet zaczęto tworzyć nowe organizacje taternickie przez zakładanie wysokogórskich sekcji przy Zrzeszeniach Sportowych, np. przy CWKS ,AZS, Kolejarz.

PTTK w odpowiedzi na to powołało do życia Komisję Organizacyjną dla KW. Zadaniem jej było doprowadzić w przeciągu trzech miesięcy do zwołania Walnego Zjazdu Delegatów KW i ułożenie projektu nowego Regulaminu Klubu. Jakie z tego wszystkiego należy wyciągnąć wnioski?

Że dotychczas źle się działo w taternictwie, że winę za to ponosi zarówno PTTK, GKKF jak i sam Klub Wysokogórski — że istniejący stan rzeczy należy zmienić i to zmienić szybko i radykalnie, dać taternictwu żywotną formę organizacyjną, która umożliwi jego istnienie i rozwój.

W jaki sposób można rozwiązać przedstawione trudności organizacyjne?

Sprawa wymaga dyskusji — możliwa jest zarówno koncepcja wysuwana przez taterników — stworzenia autonomicznej sekcji alpinizmu przy GKKF, jak i dotychczasowa struktura — włączenie Klubu do PTTK.

Ale warunkiem powodzenia tej drugiej alternatywy jest zmiana dotychczasowego ustosunkowania się PTTK — pozostawienie Klubowi szerszej autonomii, pozostawienie członkom Klubu pełnej swobody w rozstrzyganiu zagadnień fachowych, oparcie współpracy na zasadach całkowitej demokracji wewnątrzorganizacyjnej, dostateczne zaopatrzenie w fundusze i sprzęt.

W końcu — choć jest to jedna z najważniejszych spraw — ułatwienie taternictwu „wylotu" w wysokie góry, ułatwienie kontaktu z alpinistami ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Ucząc się od swych współbraci alpinistów radzieckich, taternicy polscy nie sprawią wstydu swemu ludowemu sportowi. O tym należy pamiętać przy decydujących posunięciach.

M. S.





Pierwsze znaczki sportowe na świecie zostały wydrukowane w Grecji w 1896 roku dla upamiętnienia wskrzeszenia igrzysk olimpijskich. Tematyka znaczków została oparta na motywach zaczerpniętych ze starożytnych olimpiad.

Seria znaczków olimpijskich składała się z 12 sztuk. Na jednym ze znaczków oglądamy jak to kiedyś, kilka tysięcy lat temu, walczono na pięści, na innym znów widzimy dyskobola Myrona. Spostrzegamy również rydwan pędzący ku zwycięstwu — ku laurom olimpijskim. Na jednej z winietek znajdujemy widoczek Akropolisu i rozciągającego się u jego stóp stadionu olimpijskiego.

Dwa znaczki z tej pierwszej serii olimpijskiej są dziś dość rzadkie i osiągnęły wysoką cenę (przeszło 1000 złotych). Znaleźli się też spekulanci-oszuści, którzy starali się fałszować znaczki. Kto więc chce je nabyć, musi być bardzo ostrożny.

Poczta grecka nie zdołała w czasie olimpiady sprzedać wszystkich znaczków. Pozostałość przedrukowano w 1900 r.

W 1906 r. odbyła się znów olimpiada w Atenach i wówczas poczta grecka wydała nową serię pamiątkową złożoną z 14 znaczków. Widzimy na znaczkach Heraklesa walczącego z Anteuszem, Apollina rzucającego dysk, walczących zapaśników, biegaczy.

Następne znaczki olimpijskie ukazały się dopiero w Antwerpii w czasie olimpiady 1920 roku.

KAZIO

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Zwolennik, sympatyk uczęszczający na mecze swej drużyny, 4) Piłkarz krakowskiego Włókniarza, 7) rekordzista Europy w pchnięciu kulą, 8) spotkanie, zawody sportowe, 9) lekkoatleta polski — zdobywca dwóch tytułów mistrzowskich na Spartakiadzie, 10) litera grecka (fonet.), 12) inicjały polskiego narciarza, 13) inicjały polskiego oszczepnika, 14) wybitny sportowiec, 18) imię bohatera Związku Radzieckiego, komsomołki straconej przez hitlerowców, 19) ogrodzenie ringu bokserskiego, 20) zrzeszenie sportowe, 22) trener moskiewskiego „Dynamo", 23) imię znanej pływaczki polskiej.

Pionowo: 1) Nazwa szybowca treningowego, 2) inaczej: „bat", 3) symbol chemiczny chloru, 4) „na przykład" w skrócie, 5) godny poszanowania, 6) łódź sportowa, 11) nowopozyskana drużyna w I lidze, 12) jednomasztowa łódź, 13) imię zwycięzcy w skoku wzwyż na Spartakiadzie, 15) wicemistrz Polski na torze, 16) laski narciarskie (wspak), 17) imię długodystansowca czeskiego (wspak), 20) symbol chemiczny, 21) dwie ostatnie litery nazwiska prawego obrońcy „Dynamo" Tbilisi.

Józef Kowalski

SKAKANKA



Rozpoczynając od litery „N" w kratce podwójnie obramowanej i przeskakując stale tę samą ilość liter w kierunku strzałki zegara odczytać rozwiązanie składające się z sześciu wyrazów o literach początkowych: n, z, o, z, s, z.

Wiesław Zieliński

ZADANIE MATEMATYCZNE

Rozegrane zawody pływackie pomiędzy drużyną A i B zakończyły się wynikiem?

Gdyby drużyna B otrzymała od drużyny A 10 punktów, to przewyższałaby punktami dwukrotnie drużynę A, natomiast gdyby drużyna A otrzymała 10 punktów od drużyn B, to wynik zawodów byłby remisowy.

Jaki wynik uzyskano na zawodach pływackich?

„Stróżle", Leszno

KALAMBUR

Gdy spółgłoska z tonem gamy
przed dopływem Warty stanie,
masz sportowca, który w sporcie
ważne spełnia dziś zadanie

*

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowane będą 3 książki dla Czytelników, którzy nadeślą rozwiązanie przynajmniej jednego zadania (nagrody pocieszenia). Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe".

Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

*

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 43:

Csermak — Cieślik, Chychla — Zybina, Wójcik — Litujew, sprint — Zatopek, Czudina — oszczep.

„Sport podnosi zdrowotność, sprawność i obronność narodu"

Wiązanka figur magicznych: I. Duganow — Malhias — Donadel. II. Ozierow — Deutsch — Bobczew. III. Bronwer — Guslewa — Lerwill. IV. Pyłajew — Jackson — Perotti.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Kazimierz Oźmina, Inowrocław, ul. Staszica 27 m. 7;

2) Janusz Ewerll, W-wa 28, ul. Wawerska 17 m. 14;

3) Stanisław Znojek, Chęciny, ul. Małogawska 19, pow. Kielce;

4) Marian Majcher, Zabrze, ul. 3-go Maja 62;

5) Halina Maćkowiak, Milicz, ul. J. Stalina 45, woj. Wrocław;

6) Aleksander Borowicz, Leśna k. Lubania, ul. Wiejska 16, woj. Wrocław;

7) Krystyna Machoń, Siemianowice, Sienkiewicza 2 m. 3;

8) Al. Krzystałowicz, Zabrze, ul. Damrota 17.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-842.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-10450

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 852-64, sekret. red. — 704-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 807-11 i 877-20, wewn. 76. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.



Mgr Karol Hoffman, prowadząc poranną gimnastykę przez radio, sam wykonuje swoje ćwiczenia, chociaż nie stoi przed nim kamera telewizyjna.



Widzowie przy odbiorniku produkcji radzieckiej typu „Leningrad" obserwują przebieg walki zapaśniczej.

PIERWSZY KROK SPORTOWY TELEWIZJI W WARSZAWIE

Słuchając transmisji sportowej jakiegoś ważnego spotkania międzypaństwowego często wzdychamy: „Żeby to można było zobaczyć..."

Albo wykonując rozkazy mgr Karola Hoffmana, który codziennie prowadzi przez radio gimnastykę poranną, zastanawiamy się: Czy też Wiech nie ma czasem racji, podejrzewając, że nasz radiowy trener leży w ciepłym łóżeczku i sztorcuje biednych radiosłuchaczy...?

Gdyby była telewizja, to wszystko by inaczej wyglądało.

Otóż telewizja polska już jest, — rozwija się i działa. Z doświadczalnego studia w Warszawie nadawane są, na razie w nieregularnych odstępach czasu, cotygodniowe półgodzinne programy telewizyjne. W skład ich wchodzą fragmenty sztuk teatralnych, scenki satyryczne i humorystyczne, prelekcje ilustrowane tablicami i modelami, tańce, występy solistów, rewelersów, zespołów muzycznych, widowiska kukiełkowe i pokazy sportowe. O tych pokazach sportowych w telewizji chcemy właśnie naszym Czytelnikom opowiedzieć, jak również podzielić się planami na przyszłość.

Radiostacja i studio telewizyjne w Warszawie działają od 25 października 1952 r., kiedy to w czynie przedwyborczym pracownicy techniczni Instytutu Łączności i programowcy Polskiego Radia nadali pierwszy próbny program, odbierany w świetlicach niektórych warszawskich zakładów pracy.

Jakiego rodzaju pokazy sportowe nadawane były dotąd w programach telewizyjnych? Należy przyznać, że było ich sporo. Chłopcy i dziewczęta z „Ogniska" demonstrowali gimnastykę rytmiczną i przerabiali normy gimnastyczne na BSPO i SPO. Okazało się, że w ten sposób telewizja może pomóc widzom w zdobywaniu odznaki sportowej. Studenci i instruktorzy AWF przeprowadzali treningi bokserskie, pokazywali sposoby podnoszenia ciężarów, wtajemniczali w chwyty zapaśnicze i „dżudo". Ostatnio przed kamerami telewizyjnymi stanęli olimpijczycy - szermierze, którzy pod kierunkiem zasłużonego mistrza sportu mjr Zygmunta Fokta dali pokaz walk.

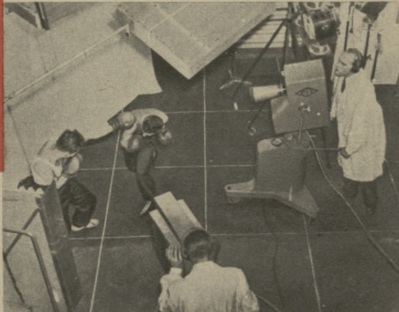
Telewizja ma wielkie możliwości w popularyzacji wychowania fizycznego, w zaznajomieniu szerokich rzesz społeczeństwa z mniej znanymi gałęziami sportu. W chwili obecnej jesteśmy jeszcze zmuszeni do ograniczania się do ciasnego studia telewizyjnego, w którym możemy przeprowadzać wywiady z wybitnymi sportowcami i urządzać pokazy tylko tych dziedzin sportu, które nie wymagają większej przestrzeni. Ale ograniczenia te skończą się, gdyż inżynierowie i technicy Instytutu Łączności budują już wóz transmisyjny. Za jego pośrednictwem entuzjaści sportu będą obserwowali na ekranach odbiorników telewizyjnych przebieg zawodów sportowych odbywających się na boiskach i w halach stolicy.

Na razie telewizja dostępna jest jedynie mieszkańcom Warszawy. Tylko stolica bowiem posiada stację telewizyjną, a otrzymywane ze Związku Radzieckiego odbiorniki zainstalowane są w świetlicach robotniczych. W planach rozwoju telewizji leży budowa ośrodka na Śląsku oraz stacji w Łodzi, która by przekazywała programy warszawskie odbiorcom zamieszkałym na większej połaci kraju.

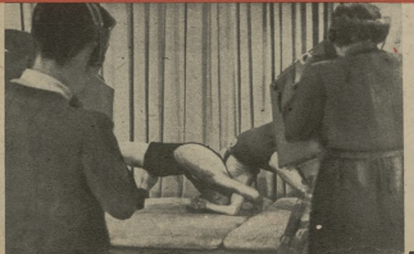
DR T. PSZCZOŁOWSKI



Szermierze pokazują na czym polega walka na florety. Widzowie przy odbiornikach słyszą szczęk broni, okrzyki walczących i fachowe wyjaśnienia zasłużonego mistrza sportu mjr Zygmunta Fokta.



Kamery „biorą" pokaz treningu bokserskiego. Pięściarze muszą uważać, by poruszać się po wyznaczonych kwadratach. Jeżeli wyjdą poza ich granice, znikają z pola widzenia kamery, a tym samym z ekranu odbiornika.



Kamery telewizyjne skierowane są na scenę, gdzie walczą na macie instruktorzy AWF.

Wszystkie zdjęcia Z. Januszewski